Nr. 7 i 8. Lipiec-Sierpień. Rocznik XI.

ADORACYA

PRZENAJŚW. SAKRAMENTU

Kongres Eucharystyczny w Wiedniu

od 12 do 15 września 1912.

(Odezwa Ordynaryatu Książęco-Biskupiego w Krakowie).

Po wspaniałych międzynarodowych kongresach eucharystycznych w Londynie, w Kolonii, w Montreal (w Kanadzie) i w roku ubiegłym w Madrycie, odbyć się ma we wrześniu b. r. XXIII. kongres eucharystyczny w Wiedniu, nad którym najwyższy protektorat objął najłaskawiej Jego Ces. i Król. Apostolska Mość, Cesarz Franciszek Józef I.

W dniach tego kongresu zamanifestować mają szczególnie ludy w skład Monarchii wchodzące, niewzruszoną wiarą i najgłębszą cześć względem Tego, który z niepojętej ku nam miłości, dniem i nocą w Najśw. Sakramencie bez przerwy od wieków między nami zostaje i w tym celu mają wziąć publiczny udział w tryumfalnej procesyi eucharystycznej, która na zakończenie kongresu w dniu 15 września b. r. (w niedzielę), po ulicach i placach Wiednia z ogromnym przepychem, przy udziale Najjaśniejszego Pana, Dworu cesarskiego, najwyższych dygnitarzy państwa i krajów tudzież wojska się odbędzie.

W tym kongresie i nas Polaków brakować nie może. I u nas żyje gorąca wiara i głęboka cześć względem P. Jezusa w Eucharystyi ukrytego, i u nas są Bogu dzięki bardzo liczni czciciele tej tajemnicy, członkowie bractw Najśw. Sakramentu, ogromne rzesze tych, co Go często a nawet codziennie jako pokarm do swej duszy przyjmują. Ta wielka dla serc wierzących uroczystość eucharystyczna, łączy się z drogą dla nas Polaków pamiątką, bo z wieko-

pomnym dniem 12 września, w którym przed 229 laty, bohaterski nasz Jan Sobieski, po wysłuchaniu Mszy św. na Kahlenbergu, do której sam służył i Komunią św. duszę swoją pokrzepił, zwycięski pod murami Wiednia z najzawziętszym wiary Chrystusowej wrogiem stoczył bój, broniąc Europę przed tureckim zalewem a Ewangelię przed Koranu panowaniem. Jak doniosłym dla chrześcijaństwa i dla cywilizacyi zachodniej był to czyn, świadczy uroczystość Imienia Maryi, którą papież Innocenty XI na pamiątkę tego zwycięstwa w całym zaprowadził Kościele. W tym roku właśnie w dniu zakończenia kongresu procesyą eucharystyczną t. j. 15-go września ta uroczystość przypada.

Zatem licznie w Wiedniu stanąć winna brać polska i katolicka wszystkich stanów. W procesyi eucharystycznej, w której udział wezmą przedstawiciele wszystkich narodowości w swych malowniczych strojach, zaimponować liczbą powinny wszystkim nasze stowarzyszenia i bractwa religijne, nasze bogate delie i zdobne kontusze, nasze także barwne sukmany włościańskie.

Sekcya polska również odznaczyć się powinna nie tyle ilością ile jakością aktualnych referatów.

Z tego powodu dla przeprowadzenia różnych przygotowawczych czynności co do udziału w kongresie wiernych Dyecezyi krakowskiej, utworzony został komitet dyecezyalny, na którego czele z woli naszej stanął X. Dr. Cz. Wądolny, prałat i kustosz katedry na Wawelu (Kanonicza 7).

Zawiadamiając o tem Wieleb. Duchowieństwo zarazem wzywamy je, ażeby w najbliższą niedzielę ogłosiło z ambon wiadomość o odbyć się mającym kongresie eucharystycznym w Wiedniu w dniach od 12 do 15 września b. r. i zaznaczyło, by chcący w nim wziąść udział, zgłosili się do centralnej kancelaryi kongresu w Wiedniu (Zentralkanzlei des eucharistischen Kongresses, Wien I Stephansplatz 5) i przesłali pieniądze na kartę udziałową — o°czem niżej — a zwłaszcza w tym razie, jeżeli kto chce mieć mieszkanie przez komitet mieszkaniowy wiedeński na czas kongresu. Zgłoszenia te o mieszkania przyjmować będzie centralny komitet do końca lipca b. r. W tych sprawach Wieleb. Duchowieństwo zechce służyć zgłaszającym się nietylko radą ale i chętnem pośrednictwem.

Karty uczestnictwa nabywać także będzie można w biurze komitetu dyecezyalnego (kancelarya książęco-biskupiego konsystorza).

Ceny kart uczestnictwa są trojakie:

a) 10 kor. za kartę uczestnictwa, na cały czas trwania kongresu, za odznakę kongresową i przewodnika (drukowanego) po Wiedniu, a nadto za książkę pamiątkową, która później wydaną zostanie; [1])

---

[1]) Dla kleryków zniżono kartę uczestnictwa na 3 kor. P. R.

b) 6 kor. za to, co wyżej, bez książki pamiątkowej;
c) 2 kor. za kartę uczestnictwa tylko na jeden dzień i 1 kor. osobno za odznakę kongresową.

Dla zgłaszających się uczestników kongresu, wydawane będą legitymacye (za opłatą ustawą przepisanego stempla), które uprawniać będą do 50% zniżki kolejowej w klasie III pociągów osobowych, lub do jazdy pociągiem pospiesznym za opłatą całego biletu do pociągów osobowych. Przy osobnych dla uczestników kongresu pociągach, zapewnione zostały ze strony dyrekcyi kolei państwowych, dalej jeszcze idące zniżki kolejowe.

Gdyby się zawczasu zgłosiła odpowiednia liczba uczestników, którzyby tylko w procesyi eucharystycznej, która będzie punktem kulminacyjnym kongresu, udział wziąść chcieli, komitet dyecezalny poczyniłby starania o osobny z Krakowa pociąg nocny do Wiednia z soboty na niedzielę (z 14 na 15 września), któryby również wieczorem w niedzielę z Wiednia z powrotem mógł odejść.

Innych informacyi czyto bezpośrednio czy też w drodze ogłoszeń w dziennikach, udzielać będzie komitet dyecezalny, do którego w razie potrzeby zwracać się należy pod adresem:

X. Dr. Jan Tobiasiewicz, sekretarz dyecezalnego komitetu eucharystycznego w Krakowie — pałac biskupi.

Przedmiot Rozmyślania I.

MODLITWA PAŃSKA.

Ojcze nasz, któryś jest w niebiesiech.

1. Uwielbienie. „*Słowa, którem ja wam mówił, duchem i żywotem są*“. (Jan VII, 64) tak powiedział najsłodszy nasz Zbawca. Rozważ je w sercu, a poznasz ile w nich prawdy, jaki zdrój światła tryska z najprostszego słowa! Jaki skarb w literze niemal każdej. Weźmy wstęp Modlitwy Pańskiej; dlaczego *Ojcze nasz* nie zaś *Ojcze mój*? Ojcze *mój* — to okrzyk serdeczny wprawdzie — ale to okrzyk duszy samotnej. To dźwięk modlitwy odosobnionej. Ojcze *nasz*, równie serdeczne ale szersze ma znaczenie, *Ojcze mój* — to wołanie jednej duszy, *Ojcze nasz* to modlitwa zebranej rodziny. Nie chce Bóg, byśmy na chwilę zapomnieli, że jesteśmy jedną rodziną, żeśmy wszyscy równi w obliczu Jego, żeśmy bracia — z natury, z rodu, bracia w Jezusie Chrystusie, towarzysze podróży, zdążający do tej samej ojczyzny. To słowo *nasz* jest hasłem równości i braterswa. Czytamy je w Ewangelii, czytamy je w sercu naszem, to jedna z jego naczelnych potrzeb i odnajdujemy je

na wstępie tej wielkiej modlitwy. Powtarzając te słowa rozszerzajmy serca nasze. Jeśliś możny, otwórz rękę i serce dla ubogiego brata, szepcząc to słowo: *Ojcze nasz.*

Kochajmy się wzajemnie. Miłość oto znak, po którym Ojciec nasz dzieci swoje rozpoznaje.

„*Któryś jest w niebiesiech*". Bóg jest wszędzie. Imieniem Jego naznaczone wszelkie stworzenie. Gdy zstąpię do przepaści, znajdę Go tam. Jeżeli na skrzydłach jutrzenki uniosę się na krańce ziemi, Jego ręka kierować mną będzie. Jeśli się zanurzę w ponurą ciemność nocy, — noc jest dla Niego światłością. Wszystko jest obecnością Boską przeniknione, — ale niebiosa nadewszystko są przybytkiem Jego miłości. W niebie objawia się jako Ojciec, tam jest Sam tem przyobiecanem bogatem dziedzictwem. „Rzecz dziwna"! woła św. Augustyn, na świecie możemy dziedziczyć tylko po zmarłym ojcu, — a my dziedziczymy po naszym ojcu żyjącym, bo ojciec nasz umrzeć nie może. Powiem więcej i prawdę powiem: Ojciec nasz będzie sam dziedzictwem naszem!"

Witam cię o święta, o słodka ojczyzno nasza, przybytku i mieszkanie Ojca naszego! O błogosławione ognisko domowe, przy którem tylu już braci naszych znalazło odpoczynek w spokoju i szczęściu po trudach pielgrzymowania — jak błogo myśleć o tobie, jak samo wejrzenie w tę krainę wieczności duszę podnosi i rozwesela!

Dość spojrzeć w to piękne niebo, gdzie Ojciec nasz mieszka, a szczęście i ułudne pociechy tego świata pierzchają na sam ten widok. Za mały jest ten świat dla dziecka nieba — i Ty, Ojcze nasz według własnej miary utworzyłeś serce nasze!

Gdy mi się to wygnanie zbyt gorzkiem wydaje, gdy dusza moja upada pod własnym ciężarem, znużona tem gasnącem życiem, podnoszę oczy ku temu pięknemu niebu, gdzie Ojciec nasz mieszka i już doznaję ulgi w cierpieniu i czuję, że łzy moje nie spadają na ziemię, ale się wznoszą i zanurzają w sercu Dobrego Ojca naszego.

Wsparty na świętej nadziei dążę ku niebu. — Praca przeraża — ale nagroda pociąga. *Wiem, komu uwierzyłem*; wiem, że wszystkie nędze doczesne nie mogą się nawet porównać z bezmiernem szczęściem, a one mi to szczęście wysługują codziennie. Nie oglądam się wstecz, dążę do mego celu ostatecznego radosnem sercem, bo wiem, że i ta droga, i ta walka i cierpienie nie

jest karą a przynajmniej jest miłą karą. O Jezu, Ojcze nasz, kocham Cię i cześć Ci najgłębszą oddaję.

II. Dziękczynienie.

Ojcze nasz, któryś jest w niebiesiech. Niebiosa pociągają duszę naszą ; nie czujemy się na swojem miejscu na tym świecie. Jesteśmy jakby przechodnie ; szukamy światła, życia, spoczynku, szczęścia wśród zmiennych cieniów tego świata i niestałych dóbr, które nie potrafią zaspokoić pragnienia nieskończoności.

Biedny świecie ! jesteś mieszkaniem naszej natury śmiertelnej, ale wystarczyć nam nie możesz. Św. Paweł napomina, że *nie mamy* tu *miejsca stałego—ale innego czekamy.* Dopóki żyjemy w kruchej lepiance na tej ziemi, ciężą nam dotkliwie trudy i walki. Czujemy, że każdy dzień coś nam urywa ; nie chcemy pozbawiać się dobra, które w sobie mamy, ale mimo to, chcemy posiąść inne cenniejsze. Nie chcemy, by nas śmierć pozbawiła tego nędznego życia, a jednak pragniemy, aby to co w nas śmiertelnego, w zdroju życia zanurzonem zostało.

Ale — gdzież jest to życie?

Czy w niezmierzonem przestworzu niebios ponad głowami naszemi? Nie, w tem przestworzu zasianem gwiazdami nie znajdziemy przybytku światła, miłości, życia, spokoju, szczęścia, którego pragnienie dręczy nas wśród strasznej znikomości życia ziemskiego. Idźmy dalej, wyżej aż do tego, który niebiosa stworzył, do Boga, który jest Panem wszechświata. Kto w nim mieszka, tem samem posiada wszystko, co Jego jest. Wznieśmy się do Boga. W Nim gwiazdy żywe t. j. my wszyscy, spotkać się ostatecznie mamy, bośmy do tego powołani i w Nim, w szczęśliwości najwyższej mamy żyć na wieki.

Na czem się ta szczęśliwość zasadza?

Panie raczyłeś nam to Sam objawić. W niebie rozumem będę Cię widzieć, o szczęśliwości nieskończona ; będę Cię widzieć twarzą w twarz bez żadnej zasłony, Ciebie i nieskończone doskonałości Twoje. Będę oglądać Ciebie a w Tobie wszystko : Najświętsze Człowieczeństwo Chrystusa Pana i Zbawcy mego, i Maryę moją dobrą Matkę ; w Tobie niezliczone mnóstwo wybranych, w Tobie tych wszystkich, z którymi łączyły mnie na tej ziemi węzły krwi albo godziwe serdeczne uczucia.

Tam w niebie wszystkie myśli moje zespolą się w jedną myśl :

Ty o mój Boże ! złączysz wszystkie uczucia w jedno — *Ty Panie* ! Cała moja istota jednym przedmiotem będzie zajęta : *Ty Panie, nic innego tylko Ty i zawsze Ty* !

Serce znajdzie całe szczęście swoje kochając Ciebie miłością najwyższą, jedyną, nieskończoną, gorącą. Miłość ta dziwną mieć będzie cechę : co chwila nasyci i w tejże chwili rozbudzi na nowo wszystkie pragnienia duszy. Miłość ta wyprowadzi z siebie istotę ludzką i przekształci ją a raczej zleje z istotą Bożą tak, jak ogień przekształca rzucone do rozpalonego pieca żelazo. Dziękuję Ci o Boże, żeś mnie do takiego szczęścia przeznaczył !

III. Przeproszenie.

W tych słowach „*Któryś jest w niebie*“ mieści się ważne zalecenie, żebyśmy o niebie myśleli, nieba się spodziewali, dla nieba żyli. Czy to zalecenie spełniamy? Być może, że nie jesteśmy z rzędu ludzi omamionych dobrami ziemskiemi, którzy zbyt łatwo przykuwają do nich myśli swoje, żądze, nadzieje i tracą z oczu prawdziwy raj. Nie jesteśmy jak owi, o których św. Paweł mówi., że nadziei nie mają „*Sunt et caeteri, qui spem non habent*“. Ale czyż mało takich chrześcijan, którzy zajęci jedynie pracą, interesami, przyjemnościami, kłopotami, pragnieniem bogactw, używania dóbr ziemskich, zaszczytów, przyjaźni ludzkiej, życia spokojnego, nie chcą opuszczać świata, bo w nim dusza ich pozioma znajduje zaspokojenie. Niejeden powtórzyłby chętnie za świętym Piotrem apostołem, choć z pobudki nieporównanie niższej : „*Dobrze nam tu być : uczyńmy tu trzy przybytki*“ *Bonum est nost nos hic esse* ; *faciamus tria tabernacula*“.

A przecież Bóg przygotował nam przed wieki niebo ; utraciliśmy je z winy pierwszych naszych rodziców. Dał nam Syna Swego, który dla nas niebo odzyskał. Chcąc nam niebo zapewnić, Słowo wyniszczyło się dla nas — Pan Jezus umarł, zmartwychwstał, wstąpił na niebiosa, gdzie miejsce dla nas gotuje. Posłannictwem Kościoła św. jest prowadzenie nas do nieba. Pan Jezus tak miłośnie dopomina się o nasze serca w tym jedynie celu, żeby nam niebo zapewnić; mieliżbyśmy o Niem sami nie myśleć i dusze nasze pozbawione dóbr niebieskich chcieliżbyśmy trzymać przykute do ziemi?

Nie, Boże mój i Panie ! Bądź uwielbiony za to, że nam

w codziennej modlitwie przypominasz, że Ojciec nasz jest w niebie, że nas tam czeka, żeśmy winni myśleć o niebie.

Niechże ta myśl będzie dla nas regułą życia, jak uczy apostoł: „*Trzeźwymi bądźmy*“ t. j. wyrzeczmy się tego, coby nas mogło odwrócić od największego dobra, które jest zgotowane dla nas i pozbawić go na zawsze.

Żyjmy sprawiedliwie, *juste*. Strzeżmy skarbu łaski, a gdy ją utracimy, starajmy się usilnie czemprędzej odzyskać; usiłujmy pomnażać ją w sobie a pod jej wpływem niech się życie nasze cnotami i dobremi uczynkami zapełnia.

Żyjmy pobożnie, *pie* — niech wszystko w życiu naszem będzie dla Boga; myśli i pragnienia, wielkie i drobne uczynki, radości i cierpienia — a wreszcie, wzywając Ojca naszego „*który jest w niebie*, myślmy o niebie, patrzmy w niebo, żyjmy dla nieba, dążmy do nieba.

IV. Prośba.

Czy podobna wytworzyć sobie na tym padole, bodaj w przybliżeniu, pojęcie o niebie, w którem Ojciec nasz mieszka? Wszakże oko nie widziało, ucho nie słyszało, serce ludzkie pojąć nie może, co Bóg przygotował dla swoich wybranych. Dość to jedno wiedzieć, że Bóg Sam będzie ich nagrodą wiekuistą! Niech na sam dźwięk tego słowa niebo o duszo moja, wszystko się zatrze, wszystko w oczach twoich zniknie!

A wy pociechy ludzkie, dobra ziemskie, bogactwa, przelotne przyjemności, odstąpcie odemnie! Nie jesteście moim Bogiem! Odstąp odemnie ziemio z tem wszystkiem co szczęściem i radością nazywasz, — nie jesteś moim Bogiem — niebo, niebo jedynie pociągnąć może serce moje.

O! Panie! Obyż już prędzej wypełniły się wieki! Dusza moja usycha z pragnienia, żeby się czemprędzej dostać do Twego domu. Kiedyż wolno mi już będzie zapukać do wrót niebieskich!

Kiedyż z ust Twoich usłyszę to niezrównane słowo: „*Wnijdź do wesela Pana twego* !“ Kiedyż usłyszę wreszcie głos wewnętrzny: Otom zbawiony na wieki! O Boże dobry! chcesz nas przypuścić do udziału w szczęściu nieskończonem, nie dozwól, byśmy się stali niegodni takiego dobrodziejstwa. Zlewaj na nas taką obfitość łask na tem wygnaniu, byśmy opuszczając świat mogli prosto podążyć do Ciebie i posiąść Cię na wieki. A tymczasem pocieszajmy

się tą myślą, że Pan nasz, Ojciec nasz, który jest w niebie, jest też i wpośród nas, wśród tego wygnania—w Eucharystyi — i chce nam służyć jako cudowny wiatyk, by ułatwić drogę na górę świętą. Słuchaj, On zapewnia formalnie : „*Kto pożywa Ciało moje, żyć będzie na wieki*“. Pan Jezus na to tylko zstępuje w Komunii do dusz naszych, żeby te dusze podnieść do Siebie. Jeżeli opuszczać będziemy świat w uczestnictwie Sakramentu tego, pisze św. Jan Chryzostom, wnijdziemy z wielką ufnością do niebieskich przybytków, — po co, dodaje św. Doktór Kościoła, rozprawiać o rzeczach przyszłych, skoro przez tę Tajemnicę, ziemia niebem się staje ! „*Ut terra sit Coelum, facit hoc mysterium*“.

Używajmy często i pobożnie tego pokarmu niebieskiego i czekajmy w spokoju chwili przejścia do ojczyzny.

Pan mój i Bóg mój.

W mej grzesznej trzymam dłoni
Hostyi białej płat,
Nikły — by ten z jabłoni
Opadający kwiat.

Lecz w głębiach przepastnych mej duszy
Bije wiary zdrój,
Że Hostyi płat ten przecichy
Pan mój i Bóg mój !

. . . .

I patrzą duszy źrenice tęskniące
W krąg chleba biały, jako w wschodzące słońce....

Ks. P. Swierzko.

Przedmiot Rozmyślania II.

MODLITWA PAŃSKA.

„Święć się Imię Twoje”

1. Uwielbienie. Panie, naucz mnie Twojej modlitwy, bo ona się zrazu wydaje tak prostą jak mowa dziecka, — a przytem już od pierwszych słów tak jest wzniosła jak niebiosa, głęboka jak morze, a tajemnicza jak Ty Panie. Imię Twoje Panie, trzykroć święte, czystsze niż światło, większe nad wszystko co jest wielkiem,

nad wszelką chwałę. Święty, Święty ! śpiewają niebiosa. Święty ! odpowiada ziemia. Świętą jest sprawiedliwość Twoja, świętą dobroć. Świętem jest Imię Twoje — drogie sprawiedliwym, straszne szatanom, — wszelkie kolano nawet piekielne zginać się przed Niem musi. Jakże święcić Imię Twoje, Ojcze? Ty jesteś jak słońce, a spojrzenie Twoje uświęca.

Uznajmy, że Imię Boże samo z siebie nieskończenie święte, niepotrzebuje, żeby je święcić. I któżby mógł tego dokonać, wszak ono samo uświęca wszystko ! Czegóż więc życzymy Panu Bogu mówiąc: *Swięć się Imie Twoje?* Życzymy, aby Go wszyscy ludzie znali, uwielbiali, kochali, byli Mu posłuszni, winną cześć Mu oddając. Sprawiedliwą a nawet naturalną jest rzeczą, aby dziecko dbało o cześć swego ojca, by pragnęło wyniesienia ojcowskiego i chwały, by się tem cieszyło i wedle możności do tego się przyczyniało.

Jeśli to życzenie nasze jest szczere, oczywiście my sami najpierw musimy Imię Boże święcić — a pragnienie to odnośnie do innych ludzi jest prostem następstwem postanowienia, że my sami święcić to Imię będziemy. Jeżeli nic nie uczynimy dla chwały Bożej i chwała Boża nie jest intencyą naszą naczelną ani głównym celem wszystkich czynności, jakieżby mogło mieć znaczenie w ustach naszych to słowo: „*Swięć się Imię Twoje*“.

To pragnienie święcenia Imienia Bożego obowiązuje mnie do święcenia Go najpierw we własnej mojej osobie, poświęcając całą moją istotę na chwałę Bożą; myśli, uczynki, uczucia, słowem życie całe. Pragnąc miłości Bożej w tym stopniu niepodobna obojętnie patrzeć, czy On jest tak kochany i tak wielbiony od innych ludzi, ponieważ od wszystkich należy Mu się hołd uwielbienia, — to zaś pragnienie pobudzi mnie, że do tego celu dążyć będę wszelkiemi siłami i zdolnościami.

O Panie mój ! Ja tak rozumiem znaczenie modlitwy, której nas nauczyłeś — święcić Imię Boże — to znaczy: znać, kochać i chwalić Cię w sobie najpierw a potem szerzyć to poznanie i tę miłość wkoło siebie. — *Święć się imię Twoje*!

II. Dziękczynienie.

Bóg wszystko stworzył; Jemu się należy chwała od wszelkiego stworzenia i ogólnie można powiedzieć, że świat cały wielbi Stwórcę swego. — Rozejrzyj się po świecie, a jeżeli umiesz

czytać w naturze, przyznasz, że to wielka świątynia, że w niej Imię Boże na wsze strony świetnemi głoskami wypisane i uwielbione przez wszystkie istoty stworzone.

„*Dzień dniowi opowiada słowo, a noc nocy okazuje znajomość* (Ps. 18. 3.)

Każdy promień słońca, każde ziarnko piasku, każda kropla rosy, każda fala morska, każdy kwiat w rozkwicie, każdy liść opadający jest Imieniem Jego naznaczony i jest jakby nowym dźwiękiem w harmonii głoszącej chwałę Jego. O człowiecze, niech się i twój głos z temi głosami zleje — a właściwie pamiętaj, żeś ty kapłanem w tej świątyni i naczelnym głosem tego chóru, który się ku niebu wznosi. Powtarzaj często kantyk trzech pacholąt w piecu ognistym: „*Błogosławcie niebiosa Panu... gwiazdy niebieskie... wszelki deszczu i roso... lody i śniegi... błyskawice i obłoki... morza i rzeki... błogosławcie Panu*“. Bóg nie zadawalnia się tym olbrzymim hymnem natury. On żąda czegoś więcej ponad tę nieświadomą siebie pochwałę, bo wie, że Mu się nieskończona należy chwała. Chce by Mu oddawano cześć ożywioną miłością i rozumnem poznaniem, bo jak określa św. Tomasz, pochwałę musi poprzedzać jasne poznanie tego, kogo chwalą.

Człowiek winien wziąść na siebie obowiązek składania tego hołdu w swoim języku i w imieniu całego stworzenia a nietylko w swojem własnem, niech błogosławi i święci Imię Pańskie.

Hymn całej ludzkości oddaje Bogu chwałę niedostateczną, Bóg chce chwały godnej Jego Majestatu, ale wie, żeśmy niezdolni na taką się zdobyć. Dlatego podaje nam sposób przez Syna Swego, który łączy głos Swój z naszym, przemienia nasze dźwięki przebóstwiając takowe i tę pieśń nową, pieśń Boską śpiewa Trójcy Przenajświętszej w imieniu całego świata. Czy może więcej żądać nasz Ojciec niebieski? Oto Imię Jego święci nieskończenie doskonale Jezus Chrystus pierworodny wszelkiego stworzenia!

Jeżeli Pan Jezus jest z nami, nie możemy się czuć opuszczonymi w naszej niemocy. Głos nasz zlany w jedno z Jego głosem przenika niebo i Bóg odbiera godną siebie chwałę.

III. Przeproszenie.

Imię Boże ma być czczone przez wszelkie stworzenie zdolne Boga poznać. Ileżto jednak znaleść można serc niemych i ust milczących! Iluż biednych ludzi, którzy Boga nie znają. A nie mówię

tylko o ludach dzikich. W krajach cywilizowanych nie brak ludzi niby inteligentnych, co Boga nie znają. Do liczby tych, którzy Boga nie znają, dolicz mnóstwo tych, co go zapoznają. Porwani wirem spraw, interesów, przyjemności używania, zapomnieli całkiem religijnych ćwiczeń i obowiązków. Dni, tygodnie, miesiące — a nawet lata płyną; oni się nawet myślą nie zwrócą do Boga. Ale są rzeczy smutniejsze, bardziej raniące nasze katolickie serca. Są i tacy nędznicy, którzy śmią Boga nienawidzić, którzy Bogu zajadłą wojnę wypowiedzieli i chcieliby Go ze świata wyrzucić. Prześladują tych, co uważają za swój obowiązek i to bardzo zaszczytny święcić Imię Jego. Ci nędznicy wykreślają to święte Imię z książek przeznaczonych do nauki i wychowania młodzieży. Wysilają się na to, żeby z młodego pokolenia wyrobić zastęp pogan niewierzących! Wobec takiej „obrzydliwości spustoszenia" każdy pojmie, że nietylko za siebie ale i za nich powinniśmy powtarzać „*Sanctificetur nomen tuum* — święć się Imię Twoje". Winniśmy się modlić za nieszczęśliwe ludy, pogrążone w ciemnościach pogaństwa; prosić, żeby Bóg wzbudził dla nich apostołów i chętnie dorzucać swój grosz jałmużny dla tych prawdziwych aniołów, którzy idą głosić im Ewangelię pokoju.

A wśród tych, którym się Bóg objawił, iluż zapomina o Nim! Na taki widok Święci szli przez świat wzdychając i łzy gorzkie wylewając: że Bóg nie jest znany! Bóg nie jest kochany! Niech to będzie dotkliwym cierniem i dla duszy naszej; nie szczędźmy modlitw; starajmy się dobrym przykładem i wpływem przywieść te biedne zbłąkane dusze do poznania Boga, aby „Imię Jego uwielbiały".

Mamy obowiązek nasuwać myśl o Bogu naszym krewnym i przyjaciołom, którzy Boga zapoznają — z roztropnością oczywiście ale też ze świętą odwagą!

Powinniśmy się złączyć na świętą krucyatę do walki z nieprzyjaciółmi Bożymi, śmiało wyznawać wiarę, katechizować dziatwę, przyczyniać się do rozszerzenia dzieł, których celem jest nauczanie i wychowanie chrześcijańskie.

O Boże mój! Imię Twoje godne jest wszelkiej czci i chwały, daj się poznać wszelkiej żywiącej duszy, abyś było błogosławionem na ziemi, jak jesteś w niebie.

IV. Prośba. *Swięć się Imię Twoje!*

Mamy już jakieś pojęcie o tem, jak rozległy przedmiot obejmuje ta krótka modlitwa. Rozumiemy, jak wielkiej żąda od nas doskonałości. Głównem pragnieniem serca naszego, do któregoby się wszystkie inne odnosiły, ma być chwała Ojca niebieskiego. O tę chwałę mamy się starać, przysparzać jej przez wszystko, codziennie, co chwila. I nie dość, że sami staramy się o to, aleśmy powinni gorąco pragnąć, aby inni to samo czynili i o wiele lepiej od nas. Niech nas święta gorliwość wysusza, wyniszcza, pożera — niech każde uderzenia serca będzie dla Boga; żałujmy tylko, że tak mało dla chwały jego zrobić możemy.

Rozważmy, że nas wszystkich Boski Zbawca wezwał niejako publicznie do doskonałości, ukazując to jako najlepszy sposób uwielbienia Boga: „*Bądźcie wy tedy doskonałymi, jako i Ojciec wasz niebieski doskonałym jest*".

Czyśmy do tego już doszli?

Zważmy, o czem myślał Pan Jezus dyktując nam tę prośbę i jakie przywiązywał do niej znaczenie, zważmy, w jaki sposób On sam święcił imię Boże, bo głównie w tem każe Siebie naśladować. Zważmy, kim jest Bóg, na co zasługuje, co dla nas uczynił, co nam obiecał, a czego się od nas nawzajem spodziewa. Niemożliwe, aby chrześcijanin mógł się za daleko posunąć, gdy o chwałę Bożą chodzi. Porachujmy się z sumieniem co do wypełniania przedmiotu tej prośby. To pierwsza prośba, a więc najważniejsza. Nie godniśmy miana dzieci Bożych tylko w miarę większego lub mniejszego zajęcia się chwałą Bożą. O ile my Ojca naszego uwielbimy, o tyle i On nas uwielbi w wieczności. Nadajmy modlitwie naszej najszerszy zakres. Prosząc, żeby się Imię Boże święciło, prosimy nietylko o to, żeby je wszelkie stworzenie uwielbiało, ale aby się wszelkie stworzenie uświęciło. Błagamy, aby Imię Boże t. j. Świętość Boga zapisała się niezatartemi zgłoskami na duszy naszej, na ciele naszem i na całej naszej istocie, aby wszystkie uczynki nasze, wypływając z czystego i boskiego źródła były spełnione w taki sposób, żeby w oczach Bożych świętymi były.

O mój Boże! niech się tak stanie! Ofiaruję życie moje i wszystkie uczynki i akty moje na Twoją chwałę w zjednoczeniu z aktami, które zapełniły życie ziemskie Boskiego Syna Twego. Niech to wołanie serdeczne duszy przyczynia się w nas do wyrażenia Twojej doskonałości i uwielbienia Twego imienia „*Ojcze nasz któryś jest w niebiesiech*! *Święć się Imię Twoje*".

Komunia duchowna.

(z listu pasterskiego „Chleb żywota“ Ks. Arcybiskupa Bilczewskiego).

(Dokończenie).

Szczęśliwe chwile Komunii świętej! Szczęśliwe chwile, ale niestety tylko... chwile! Wie Ojciec św., jakie one krótkotrwałe i dlatego stara się najusilniej prowadzić wiernych często, codziennie do Stołu Pańskiego, aby wszyscy mogli takich błogich chwil mieć w życiu jaknajwięcej.

Niestety, wielu ludzi mimo najgorętsze swoje pragnienia z powodu zajęć, złego stanu zdrowia lub odległości od kościoła, nie może być codzień na mszy św. a temsamem i komunikować. Są inni szczęśliwsi, którzy posilają się też każdego dnia Chlebem anielskim. Wśród nich znajdują się i takie dusze którym jedna Komunia codzienna nie wystarcza; chcą one przyjmować Jezusa w Najświętszym Sakramencie co godzinę i co moment.

Czy jest jaki sposób na zaspokojenie tego ich, tyle szlachetnego, głodu?

O św. Stanisławie Kostce wiemy, że gdy w chorobie swojej nie mógł się doprosić Eucharystyi u ludzi, anioł ją mu przyniósł.

Takiej łaski, żeby otrzymać Pana Jezusa wprost z ręki aniołów, mało kto jest godzien. Pan Bóg nie mnoży bez potrzeby cudów.

Jest jednak cudowna praktyka, zastępująca w pewnej mierze sakramenta święte a więc i Komunię sakramentalną u tych, którzy jej w rzeczywistości przyjąć nie mogą. Środkiem tym to miłość doskonała, połączona z pragnieniem Sakramentu.

Miłość w razie potrzeby chrzci bez wody, czyli daje łaskę i odpuszczenie grzechu pierworodnego. Miłość rozgrzesza także bez kapłana wszystkich, którzy szczerze pragną, a nie mają sposobności się wyspowiadać. Miłość wreszcie otwiera tajemnicze drzwi Domku eucharystycznego i komunikuje bez pomocy księdza i bez Hostyi świętej.

Zdaje się mi, Ukochani moi, że orędzie to moje o częstej Komunii św, nie byłoby zupełne, gdybym przy końcu nie zwrócił uwagi waszej na ten sposób komunikowania bez kapła-

na i bez Hostyi, który w przciwstawieniu do Komunii rzeczywistej, sakramentalnej nosi imię Komunii duchownej. Albowiem mimo, że o tej Komunii duchownej wspominają katechizmy nasze i książki do modlenia, jest ona jeszcze mało znana a jeszcze mniej praktykowana. A przecież, po Komunii sakramentalnej to najprzedziwniejszy wynalazek Najmiłosierniejszego Serca Jezusowego, największa potęga świata duchowego, środek cudowny, przez który Komunie nasze i ich pożytki możemy pomnażać prawie w nieskończoność.

Komunia duchowna jest to — jak mówi Skarga — pożywanie Ciała Chrystusowego nie w rzeczywistości, ale tylko wiarą, chęcią, wolą i samym duchem. Polega ona więc na aktach wiary, miłości, żalu za grzechy, a przedewszystkiem na pragnieniu przyjęcia Chleba Bożego na razie duchowo, a gdy się nadarzy sposobność, także rzeczywiście sakramentalnie. Pragnienie, którem wołamy, aby Jezus sakramentalny przyszedł do nas tajemnie i rzekł tylko słowo, a zbawiona dusza nasza — tworzy do tego stopnia część jej główną, istotną, iż bez niego niemasz wprost Komunii duchownej.

Oto wzór takiej Komunii duchowej:

„O mój Jezu w Najśw. Sakramencie! wierzę w Ciebie. Uwielbiam Cię. Całem sercem kocham Cię. Jedynie z miłości ku Tobie żałuję za wszystkie grzechy moje i już nigdy nie chcę obrażać Ciebie. Pragnę Cię przyjąć w Komunii św. rzeczywistej. Ale że to teraz niemożliwe, więc błagam Cię z głębi duszy: przyjdź o Jezu eucharystyczny, moje wszystko, przyjdź przynajmniej duchowo do serca mojego. Jak jeleń pragnie do źródła wody żywej, tak ja Ciebie pragnę... Przyjdź, przyjdź, mój Jezu!

A kiedyś już przyszedł, Jezu Najświętszy Sakramencie, do duszy mojej.... kiedyś mi się już oddał cały... przyjmij dzięki nieskończone... przyjmij też mnie nawzajem. Chcę cały być Twoim... cały oddaje się Tobie na czas i wieczność"!

Jeśli komu ten sposób jest za długi, wystarczy całkiem krótki krzyk z głębi duszy do Jezusa w Najświętszym Sakramencie:

„Wierzę, kocham Cię, pragnę Cię, przyjdź do serca mego" — oto Komunia duchowna.

Co do skutków Komunii duchownej rzecz pewna, iż nie

sprowadza ona do duszy rzeczywiście Hostyi Przenajświętszej, nie daje łaski tak obfitej i nie jednoczy tak ściśle ze Zbawicielem, jak komunia sakramentalna. Rwnocześnie nie ulega jednak wątpliwości, iż udziela ona człowiekowi łaski sobie tylko właściwej, która najbardziej zbliżoną jest do owej, jaką otrzymujemy w rzeczywistem przyjęciu Komunii. Przez łaskę tę zaś dokonywa się między komunikującym duchowo, a Chrystusem pewnego rodzaju eucharystyczne zjednoczenie tak, iż praktyka ta święta jest prawdziwie tem, co miano jej głosi: Komunią czyli wspólnością życia z Jezusem eucharystycznym.

Gdy idzie o bliższe określenie owoców tego duchownego posilania się Eucharystyą, zaznaczyć trzeba, iż Komunia duchowna, acz w mniejszym stopniu niż sakramentalna, również zachowuje, rozwija, potęguje w nas życie Boże, daje siłę do zwalczania pokus, namiętności, pociesza w smutkach: roznieca w duszy wesele święte, niszczy grzechy powszednie, zachowuje od śmiertelnych, odpuszcza kary doczesne. Miara wydatności tych pożytków zależy od stopnia i miary miłosnego pragnienia, z jakiem Jezusa eucharystycznego przyzywamy do duszy. Kto tedy większe Komunii ma pożądanie, kto w miłości szerzej ku niej roztwiera usta duszy, ten też więcej czerpie światła, łaski ze Słońca Eucharystyi i tem ściślej jednoczy się z Chrystusem sakramentalnym.

Wielką zaletę Komunii duchownej stanowi także to, że jest bardzo łatwa. Nie musi się do niej być na czczo. Nie zajmuje czasu. Nie potrzeba do niej kapłana. Wystarczy też pozwolenie samego P. Jezusa, którego on nie odmawia nigdy, byleby człowiek podobnie jak przy Komunii sakramentalnej, oczyścił duszę z grzechów ciężkich i miał intencyę uwielbienia nią P. Boga i uświęcenie życia własnego. Stąd można ją przyjąć gdziekolwiek, w kościele czy w domu i kiedy tylko kto zechce.

Nie potrzebuję tłumaczyć, że najwięcej wskazaną jest rzeczą posilać się duchownie Ciałem ł Krwią Jezusową na każdej Mszy św., ile razy nie możemy przyjąć Komunii Sakramentalnej, — dalej podczas nawiedzenia Najśw. Sakramentu, przechodząc koło kościoła, gdy spotykamy kapłana niosącego choremu wiatyk, przed załatwieniem spraw ważnych a trudnych, gdy na nas biją pokusy, przed każdem udaniem się na spoczynek.

Najbardziej zas polecam Wam, Najdrożsi moi, tę Komunię

duchowną na chwile cierpień, zwłaszcza w czasie nocy bezsennych, w owych nocach bez końca, w których wszystkie smutki lęki, troski odczuwamy podwójnie ciężko, nie mając nikogo z ludzi, z kim moglibyśmy ich brzemię podzielić. W nocy tak bezsennej, staw się, Bracie mój serdeczny, w duchu przed Najśw. Sakramentem, wzbudź akt wiary, miłości, żalu za winy, a potem wołaj: „przyjdź mój Jezu, Chlebie mocnych, przyjdź do duszy mojej, roznieć światło, posil duszę moją, pociesz serce moje“! I przyjdzie Jezus i sprawi cudowną odmianę w sercu, wielkie uciszenie w zbolałej duszy twojej. A jeśli burza znowu wróci, to przyjmij jeszcze drugi i trzeci i czwarty raz Komunię duchowną — a doświadczysz, iż Hostya, do której ręce wyciągasz, rozprószy, prześwietli ciemności niby cichy księżyc duchowy... Noc ciemna przez to obcowanie i zjednoczenie się z Jezusem w Najśw. Sakramencie stanie ci się nocą świętą i r o z b r z m i e w a ć c i b ę d z i e w d u s z y e c h o ś p i e w u a n i e l s k i e g o: p o k ó j l u d z i o m d o b r e j w o l i!

Zapytacie może, Ukochani moi, jaki jest początek tej świętej praktyki Komunii duchownej? Otóż była ona od początku towarzyszką a w razie potrzeby i zastępczynią rzeczywistej; jest więc tak dawna, jak sakramentalna Komunia. W czasie prześladowań stanowiła jedyny wiatyk męczenników, ilekroć nie mogli przyjąć rzeczywiście Ciała Chrystusowego. Ojcowie Kościoła zalecają ją najgoręcej. Sobór trydencki odróżnia Komunię duchowną jasno od Sakramentalnej, pochwala ją i powiada, iż w niej wierni pragnieniem pożywają Chleb niebieski i żywą wiarą odczuwają jej owoce i pożytki. Dla Świętych była ona największą rozkoszą. Św. Bernard powiada o sobie: „całą duszą i całem sercem pragnę przyjąć P. Jezusa. A gdy nie mogę przyjmować Go sakramentalnie, częściej niż raz na dzień, jednoczę się z nim duchownie co chwila“. — Św. Leonard z Porto Maurizio głosi: „Jeśli spełniasz kilkakrotnie w dniu tę świętą praktykę, to w ciągu miesiąca serce twoje całe się odmieni“. Św. Katarzyna Seneńska mawiała: „Gdy Najśw. Sakramentu nie mogę przyjąć rzeczywiście, idę do kościoła, wpatruję się w Jezusa eucharystycznego i to mię syci“. Św. Joanna od Krzyża wyznaje: „nie byłabym wstanie udźwignąć ciężaru życia, gdyby mię mój spowiednik nie był nauczył Komunii duchownej“. Przyjmowała ją też sto razy za dnia i sto razy w nocy. Czci-

godnej Pauli Mareska Chrystus Pan w widzeniu ukazał dwa kosztowne naczynia, jedno ze złota, drugie ze srebra i powiedział, że w pierwszem przechowuje jej sakramentalne Komunie, w drugiem zaś duchowne. Wielki mistrz życia doskonałego Tomasz a Kempis poświęcił w swej złotej księdze: „O naśladodowaniu Jezusa Chrystusa" cały rozdział tej świętej praktyce, który nazwałbym hymnem ku czci Komunii duchownej[1]). Znana też rzecz, że ona była ulubionym zwyczajem św. Alfonsa Liguorego. Wreszcie nie można pominąć, że jest ona codzienną Komunią aniołów, którzy od chwili ustanowienia Najśw. Sakramentu pełnią przy Nim straż honorową, wciąż Go w podziwie adorują, wciąż Go łakną i wciąż ten głód zaspokajają duchowem pożywaniem.

*

Kiedy więc Komunia św. duchowna jest tak Jezusowi miłą, kiedy tyle jest pożyteczna, wprowadźmy ją wszyscy zaraz obok rzeczywistej, jako świętą, stałą praktykę w regulamin naszego życia.

Kapłani i świeccy wołajmy często, sto razy na dzień: „Przyjdź o Jezu eucharystyczny. Bądź światłem mojem i mocą!

A Pan, który wierny jest w swoich obietnicach, wysłucha nas i rzecze: „Otom ja"![2])

Najdrożsi moi!

Trzy są róże duchowe czyli znaki, po których można poznać czy katolik wybrany jest do nieba: wierne przywiązanie do Ojca świętego, miłość głęboka ku Matce Najświętszej, gorące nabożeństwo do Najśw. Sakramentu.[3])

Niema między nami nikogo, ktoby nie chciał być z liczby wybranych. Należy nam tedy przy końcu tych rozważań eucharystycznych zastanowić się i zbadać, czy posiadamy trzy wspomniane róże? Sposobność po temu najlepsza.

Ojciec święty, jak słyszeliście, zachęca wszystkich, żebyśmy jak najczęściej posilali się Chlebem żywota, w którym mieści się dla duszy Boże światło, moc i zapał ofiarny, podobnie jak w przyczynie mieści się jej skutek, w nasieniu kwiat i owoc, w źródle woda, w pokarmie sytnym nasycenie.

[1]) Ks. IV. r. 17. Tak samo Scaramelli: O Komunii św. r. VI. i inni.
[2]) Izaj. 58, 9.
[3]) Ségur.

Otóż jeśli kapłani i katolicy świeccy szczerze, serdecznie starać się będziemy urzeczywistnić życzenia te i pragnienia Ojca św., to damy tem dowód wiernego przywiązania do Namiestnika Chrystusowego, a przytem stwierdzimy, iż nasze nabożeństwo do Najśw. Sakramentu jest gorące, a miłość ku Najśw. Pannie prawdziwie głęboka. Nigdy bowiem przywiązanie ku jakiejś osobie nie jest wierniejsze, jak kiedy pełni się z miłością wolę tej osoby. Niema też nad Komunię św. częstą lepszego sposobu okazania czci, miłości Chrystusowi, a także Matce Najświętszej, bo ile razy łączymy się w uczcie eucharystycznej z Najświętszem Sercem Jezusa, tylekroć jednoczymy się też z Sercem Maryi, z której ciała i krwi i serca jest Ciało i Krew i Serce Chrystusa.

Zacznijmy tedy zaraz: róbmy wszyscy w myśl Ojca świątego coś więcej niż dotychczas, dla wzmożenia w nas i drugich eucharystycznego życia!

Przedewszystkiem niech odtąd nie będzie u nas nikogo, ktoby nawet na Wielkanoc zaniedbał posilić się „Wielkim Sakramentem Życia". Gdyby tacy jeszcze w jakiej parafii się znaleźli, to byliby to ludzie najbardziej politowania godni, bez pokoju w duszy, zawieszeni dniem i nocą, jak na nitce, nad przepaścią zguby wiecznej. Módlmy się za nich osobno codzień a zwłaszcza w czasie Wielkiego Postu, aby czemprędzej pospieszyli wskrzesić się na życie Sakramentem Pokuty, a potem przyszli po swoją Hostyę świętą, z którą czeka na nich duszpasterz ich z utęsknieniem wielkiem.

Ci zaś między nami, którzy dotychczas przystępowali do Stołu Pańskiego tylko raz na rok, niech odtąd przychodzą po Chleb żywy przynajmniej co kwartału; ci, którzy przychodzili co kwartału, niech stawią się przynajmniej co miesiąca; ci, którzy przychodzili co miesiąca, niech przyjdą co tygodnia; ci wreszcie, którzy przychodzili co tygodnia, niech teraz codzień wychodzą na zbieranie swojej manny z nieba.

Kapłani, rodzice, opiekunowie, nauczyciele czyńmy też wszystko, co jest w naszej mocy, aby żadne dziecko nie żaliło się, iż dusza i serce jego łaknie już Chleba anielskiego, a nawet przyjaciele nie chcą mu go podać!

Troski zaś i starania nasze o spotęgowanie wśród nas życia eucharystycznego popierajmy stale modlitwą. Niech z całej

ziemi naszej idzie od starszych i od dzieci do nieba błagalny głos:

Chleba naszego powszedniego daj nam, Panie, dzisiaj i zawżdy, nietylko tego, co pokrzepia ciało, ale i tego, który odżywia duszę. Daj, abyśmy Chleb ten Żywy wszyscy w wielkiej mieli czci i cenie, z radością często i codzień nim się posilali i wciąż nowy czuli głód Jego. Daj, żeby na tym Chlebie mocnych wyrastały wciąż nowe zastępy nieustraszonych apostołów, gotowych dać życie w obronie wiary świętej i każdej dobrej ludzkiej sprawy. Daj o Panie, żebyśmy wszyscy byli zawsze gotowi umierać i komunikować, żeby nikt ze swojej winy nie stracił ani jednej Komunii w życiu, żeby nikt nie komunikował niegodnie i nikt z tego świata nie odchodził na sąd Twój sam, nie przybrawszy sobie w wiatyku świętym Jezusa na obrońcę swego.

Daj, żeby wszyscy wśród nas zawsze rozumieli, że jedynie ten Chleb żyjący, kochający, trwałą między ludźmi jest spójnią, związką pojednania, pokoju, miłości, że On też jest zmartwychwstaniem naszem. Daj wreszcie, o Panie i Boże nasz, aby — jak naród nasz swą gorącą miłością dla Matki Najświętszej wysłużył sobie imię narodu maryańskiego, tak też przez najgłębszą cześć dla Jezusa — Hostyi stał się godnym miana narodu najbardziej eucharystycznego.

Błogosławieństwo Serca Jezusowego i Najśw. Dziewicy, Matki naszej od Najśw. Sakramentu, niech będzie, Najdrożsi moi, z Wami i ze mną teraz i w chwili ostatniej naszej Komunii na ziemi.

We Lwowie, w dzień Bożego Narodzenia 1910. r.

† ***Józef***
Arcybiskup.

Miłość Jezusa.

Jezusie! kocham Cię nad wszystkie skarby świata!
Dla Ciebie pragnę żyć i choćby brzemię trudów
Przyszło mi ciężkie nieść, ja zawsze pieśń, co splata
Miłości czysty dźwięk, chcę snuć wśród Twoich ludów.
Jezusie! Boże żywy! Piękny Wszechideale!
Ach kochać, kochać Ciebie w Cherubów świętym szale!

Jezusie! kocham Cię nad wszelkie piękno ziemi,
Nad słońca jasny blask, nad ciche, księżycowe
Światło, co ciemną noc zdobi promieńmi swemi;
Nad miliardy gwiazd, nad niebo szafirowe;
Wszak słońce wraz z księżycem — toż palców Twych pierścienie,
Niebo — toć stóp Twych dywan ozdobny w gwiazd desenie!

Jezusie! kocham Cię nad mórz błękitne tonie,
I nad olbrzymich gór wyniosłość strojną w lasy;
I nad ich szczytów chór kąpiących w chmurach skronie,
Nad dolin i nad rzek, jak tęcz barwiste pasy.
Morza niezmierna toń i głowy gór skaliste,
Czyż nie są mocy Twej odbicia słabe, mgliste?

Jezusie! kocham Cię nad gajów ciemne roje,
Na różnobarwnych łąk mistrzowskie haftowania,
Nad palm, rozkwitłych róż, lotosów lekkie stroje,
Nad ich czarowną woń, co skrytość ich odsłania;
Gaje i kwiaty miękkie w dziewiczość i purpurę
Twa dłoń ubiera, jako matka do ślubu córę.

Jezusie! kocham Cię nad pięknych dziewic czary,
I nad młodzieńczych dusz zapał i poświęcenie,
Nad męskiej woli stal i umysł pełen wiary,
Nad spokój starczych lic srebrzonych w cnót promienie;
Wszak piękność ich — to tylko wieczorne, słabe mroki
Światła, którem Ty złocisz te ziemskie, szare stoki.

Jezusie! kocham Cię nad wszelką ziemską chwałę,
Nad sławy świetny krąg, co lśni na koron szczycie,
Nad bohaterów czyn i nad Ojczyzny całe
Dzieje; nad braci, sióstr, nad matki, ojca życie;
Tyś mym Monarchą, Panem; Ojczyzna ma u Ciebie!
Tyś Ojcem, Tyś mą Matką, mej duszy Boski Chlebie!

Jezusie! kocham Cię! Dla Ciebie młodość cała,
Dla Ciebie serce me, dla Ciebie pamięć, wola,
Rozum i lutni mej młodzieńczej pieśń nieśmiała
Niechaj wspaniale brzmi wśród życia tego pola!
Weź wzrok i uszu zamki, usta i piersi moje!
Niech je napełnią Twojej miłości święte zdroje!

Jezusie! kocham Cię! Dla Ciebie jestem gotów
Żelaznych, strasznych krat znieść rozpalone żary,
I stracić światło ócz i pośród zimnych potów
Wchodzić na ostry pal lub dziś się kłaść na mary!
Wszak męki chwilę trwają, a szczęściu w ślicznem niebie
Nigdy nie będzie końca, gdy ciało świat pogrzebie.

Jezusie! kocham Cię! — Dla Ciebiebym więzienie
Cierpiał i w dziki kraj szedł cicho na wygnanie,
Tobiebym wszelką myśl i wszelkie me marzenie
Złożył u świętych stóp i umarł gdzieś nieznanie!
Rok, dwa, dwadzieścia, setki, jak krótki sen przepłyną,
A potem mnie pałace rozkoszy Twych nie miną!

Jezusie! kocham Cię! i ogniem Twej miłości
Pragnę zapalić dusz wygasłe lampy złote!
I mimo wrogich Ci zapędów ludzkiej złości
Chcę wzniecić pożar serc, by w chwałę ubrać cnotę;
Niech płoną wszelkie ludy! Niech płoną wielcy, mali!
Niech w sercach ich się święty płomień miłości pali!

Jezusie! kocham Cię! — Mych piersi pieśnią pragnę
Jak Efrem zdobyć Ci wielbiących mnogie grona!
Jak Orfeusza dźwięk niech twarde dusze nagnę!
Niech zmiażdżę łomy serc! Niech pęknie ich osłona!
Jezusie! spraw, niech pieśń ma najpierw narodu mego
Opoki dusz roztrzaska i wyrwie z snu strasznego!

Ks. J. Koterbski.

Związek Kapłanów

pod wezwaniem Serca Jezusowego w dyecezyi Lublańskiej,

(Societas Sacerdotum dioecesis Labacensis in honorem SSi Cordis Jesu, ad conservandum et promovendum spiritum sacerdotalem).

Powstanie. Już w r. 1899 (Skof. list. 1899; str. 70—72) na pierwszej konferencyi dziekańskiej w Lublanie zajęto się sprawą założenia związku ascetyczno-naukowego wśród duchowieństwa tamtejszego i ułożono organizacyę związkową, którą książę biskup Jeglić zatwierdził.

W r. 1900 w liście pasterskim do duchowieństwa (Skof. list. 1900; str. 26 i nast.) opisuje ks. bp. Jeglić rozwój tej organizacyi i ogłasza temata poruszane na konferencyach tego związku. Nadto zachęca usilnie związek do zajęcia się kwestyą społeczną na zgromadzeniach związkowych i przepisuje dokładnie sposób odbywania konferencyi związkowych. Nad organizacyą związkową debatowano jeszcze dość długo na sesyi dziekańskiej tego samego roku. (Skof. list. 1900; str. 71, 72).

Z końcem roku 1900 związek bardzo się rozwija; ogromna ilość kapłanów wpisała się do niego i wkrótce po wszystkich dziekanatach założono związki filialne. Poczęły się też odbywać wszę-

dzie konferencye związkowe, coraz to na innem probostwie, który to zwyczaj zatwierdził bp. w liście pasterskim z r. 1901 (List. Skof. 1901).

Krótkie dzieje tego związku jak widzimy; ale może nie przeczuwano, jak błogie skutki wywrze w dyecezyi to zrzeszenie kapłańskie, które siły do pracy i działania wzięło z Najświętszego Sakramentu. Posłuchajmy, co pisze o niem bp. Jeglić: „Nonne huic Sodalitati unitae in SS. Corde Jesu illam unitatem, illam fraternam caritatem debemus, quae nostris diebus totum clerum dioecesis in unum corpus colligatum tenet? Et unde vita inter sacerdotes purior, sanctior, unde cor ad tot sacrificia paratum, unde illa inaudita constantia et fortitudo in organisatione populi tum religiosa, tum temporali cum religiosa intime coniuncta? Nonne ex SS. Corde Jesu, cui Sodales amore copulantur? (Synodus dioec. 1903). Tak. Obfite, ogólnie podziwiane owoce swej pracy pasterskiej i społecznej przypisują Słoweńcy otwarcie działalności Sodalitatis SSi Cordis Jesu. Ona zjednoczyła młodsze pokolenie kapłańskie ze starszem, które jakiś czas z pod oka na młodych patrzało. Dzięki tejto organizacyi wszyscy kapłani zbliżyli się do siebie, porozumieli się, a uświadomiwszy się nawzajem, określili sobie jasno cel i zadanie pracy w każdym dziekanacie na każdy czas; i ławą ruszyli do pracy, a zdziałali wprost cuda na polu religijnem i społecznem.

Nie zdziwi więc nas też niezwykłe poparcie, z jakiem się spotkała ta Sodalitas u ks. bp. w Lublanie. W Synodus dioecesana Labacensis r. 1903 czytamy (str. 193) słowa bp. Jeglića: „Quam Sodalitatem intimis visceribus nostris portamus ideoque omnibus favoribus prosequimur; admonitiones, obsecrationes et decreta publicata in folio dioecesano id satis probant“.

Pogląd na reguły Sodalitatis SSi C. I.

Sodalitas jest związkiem ascetycznym; więc reguły jej jak pisze bp. Jeglić chcą „ope specialium gratiarum e divino Corde Jesu et mutuis exhortationibus sacerdotes ad omnia exercitia pietatis et omnes virtutes vere sacerdotales accendere et ad perfectionem permovere et perducere. I uzasadnia biskup dlaczego Sodalitas taki cel sobie obrała. Bo, pisze, „singuli sibi relicti prouti in nostra dioecesi (Lublana) propter multas parochias cum unico sacerdote saepius occurrit, facile deficere, ad tepiditatem, immo ad vitam omnino mundanam prolabi possunt“. Wiele już w tym celu wydaliśmy dekretów, pisze, o wychowaniu kapłanów, mających na względzie ich pobożność, cnoty, obowiązki. Lecz cóż z tego, że wydaliśmy dekrety, że synody uchwały przeprowadziły? (Tam regularnie odbywają się synody). Wszyscy wiemy, jak często one martwą pozostają literą i idą powoli w zapomnienie. Jasno więc mówi bp., że „ad conservandum et promovendum spiritum sacerdotalem“ najlepsze nawet dekrety nic nie

pomogą, jeśli nie będzie współdziałania kapłanów. Współdziałanie zaś to ma właśnie na celu Sodalitas SSi Cordis Jesu.

I uzasadnia znowu bp. dlaczego trzeba związków ascetycznych wśród kapłanów. „Nam compertum habemus et haud negamus necessaria esse sacerdoti media extraordinaria gratiarum eum in finem, ut tam sancte vivere, tot et tantas virtutes exercere, oblectamenta sensibus tam ineunda vitare, tam gravia oficiorum onera sustinere, semetque totum pro Deo et populo impendere vellet et posset, prouti sublimi eiusdem vocatione ab illo requiritur. Takie zaś "„extraordinaria adiumenta" mogą znaleść kapłani w N. Sercu P. Jezusa „quod dives est in omnes, qui invocant illud".

„Ad talem autem invocationem incenduntur omnes sacerdotes in hac utilissima Sodalitate. E divino Corde lumen emanabit, ut necessitas talis vitae perspiciatur, atque robur, ut talis vita possibilis quoque evadat".

Statuta więc w pierwszej części mówią o Sodalitas jako zrzeszeniu ascetycznem. Sodalitas jest jednak także zrzeszeniem naukowem. I dlatego to reguły powiadają dalej, że „non solum pietas, sed scientia quoque theologica et socialis vi huius Sodalitatis in sacerdotibus facili modo promovebitur." Reguły też przykazują, aby w każdym dziekanacie, w którym jest Sodalitas, wyznaczano odpowiednich referentów n. p. z zakresu socyologii. Referentów należy dobierać takich, którzy daną kwestyę badają i szczególniej się nią zajmują. Tacy doborowi referenci powinni na poszczególnych konferencyach przedstawić kolegom systematycznie całą kwestyę społeczną. Tosamo rozporządzenie dotyczy i innych kwestyi n. p. z Teologii dogmatycznej, z Moralnej, Pastoralnej, Katechetyki, Liturgii lub Ascezy. W ten sposób członkowie o wielu rzeczach się dowiedzą i „ad studia magis adhuc inflammabuntur". Tosamo tyczy się też kwestyi aktualnych, które w danym dziekanacie lub w całym kraju są na porządku dziennym. Gdyż kapłani powinni znać dokładnie każdy ruch wśród ludu i inteligencyi, a consociatis consiliis sodales facile de eodem modo procedendi convenient". Mówią wreszcie reguły, że w ten sposób „unitas quoque sacerdotibus tam necessaria fovebitur atque in dies magis solidabitur".

Organizacya Sodalitatis.

1. Protektorem Sodalitatis jest sam biskup ordynaryusz i jemu podlega prezes generalny wszystkich sodalicyi. Prezesa wybierają wice-prezesi głosowaniem tajnem. Głosowanie to w ten sposób się odbywa, że każdy z nich głos swój posyła do biskupa a ten kandydata, który ma najwięcej głosów, zatwierdza na 3 lata, a najwyżej na 5 lat.

2. Prezesowi do pomocy są wice-prezesi, których wybierają po jednym członkowie Sodalitatis każdego dziekanatu. Rozumie się, musi być on członkiem Sodalitatis. Jeżeliby zaś sodales ja-

kiegoś dziekanatu uważali za lepsze utworzyć dwie sodalicye z tyluż wice-prezesami, mogą to zrobić w porozumieniu i za zgodą generalnego prezesa.

Suadetur tamen: aby na wiceprezesa wybierano takiego, który rzeczywiśce nadaje się do przewodniczenia konferencyom i ad vitam in Sodalitate promovendam. Wiceprezesów zatwierdza prezes na lat 3, najwięcej na lat 5.

3. Eppo liberum erit etiam durante triennio respect. quinquenio, si illi visum fuerit in Domino aliter disponere de praeside et vicepraesidibus.

4. Wice-prezesi mają starać się o to, aby wszyscy chowali statuta Sodalitatis, aby konferencye Sodalitatis odbywały się w przepisanej porze i w sposób należny, aby sekretarz, przez członków wybierany sporządzał protokoły konferencyi i posyłał co kwartał prezesowi prospekt tak konferencyi odbytych, jak i materyi tamże poruszanych, tak, aby prezes mógł w dzienniku dyecezyalnym dać dokładne sprawozdanie z działalności poszczególnych sodalicyi.

O Konferencyach Sodalitatis.

Konferencye odbywają się raz w miesiącu mimo warunków bardzo ciężkich z powodu utrudnionej komunikacyi zwłaszcza w zimie, jak i dla nawału bardzo skomplikowanej pracy księży tamtejszych, którzy pracują we wszystkich niemal dziedzinach społecznej pracy. Reguły zaraz na wstępie zaznaczają, ze konferencye Sodalitatis są w miejsce dawnych (kongregacye dekanalne), które Kościół dawno już ustanowił. Osobno odbywają się jednak raz na rok kongregacye dekanalne.

Celem konferencyi jest:

1. Ut quae sodales de occurrentibus variis rebus ascesis vel pastorationis, de litterariis, religiosis aliisque eiusdem generis quaestionibus, actu animos moventibus, sentiant, sibi communicent seseque in vicem instruant. Na konferencyach tych mają być też odczytywane wszelkie konstytucye dyecezyalne, a uczestnicy mają zastanowić się nad sposobem, w jaki w danym dziekanacie możnaby je w życie wprowadzić. Tosamo dotyczy wszelkich postulatów społecznych.

2. Ut sive de communibus sive de privatis rebus consilia conferantur; ut sodales sese in vicem exhortentur et ad bona quaeque excitent v. gt. per brevem exhortationem vice-praesidis; atque ut modesto et fraterno modo sese in vicem corrigant quoad ea, quae v. g. contra rubricas peccant vel in sermonibus publicis minus recte dicunt, vel forsitan populo scandalum praebent etc.

3. Aby członkom dać sposobność wyspowiadania się.

Konferencye odbywają się w następujący sposób:

1. W oznaczonym dniu i godzinie wszyscy członkowie udają się do kościoła parafii, w której jest miesięczne zebranie, gdzie

coram SSmo exposito odprawiają adoracyę przynajmniej przez kwadrans. Potem odmawia się litanię do N. Serca P. J., modlitwę ofiarowania się N. Sercu J., w końcu jest benedictio ritu Romano.

2. Na probostwie odbywa się konferencya. Przed konferencyą regularnie odczytuje się część statutów Sodalitatis, tak, aby w ciągu roku wszystkie były odczytane. Potem przez pół godziny odczytuje się dekrety dyecezyalne. Następuje odczyt społeczny, teologiczny, ascetyczny lub inny. Pod koniec porusza się wszystkie kwestye aktualne, rozwiązuje się trudniejsze i bardziej zawikłane kazusy, które wydarzyły się członkom w ich pasterskiej pracy.

3. Potem dyskusya, wnioski, oznacza się tematy na przyszłe konferencye, także dzień, miejsce i godzinę najbliższej konferencyi.

4. Sekretarz robi protokół konferencyi, który wszyscy podpisują.

5. Sequitur honesta recreatio et exhilaratio in Domino.

Zatem „Societas Sacerdotum in honorem S. Cordis Jesu" to związek kapłański ascetyczno-naukowy.

Czyż długo potrzeba się rozwodzić nad pożytkiem i dodatniemi stronami takich związków? Każdy jest przekonany o konieczności związków wśród kapłanów, któreby utrzymywały ich na wyżynach doskonałości chrześcijańskiej, a zarazem zaznajamiały ich z całokształtem ruchu umysłowego współczesnego, a zwłaszcza pogłębiały znajomość teologii i socyologii. W pracy kapłańskiej konieczną jest jedność, pewnego rodzaju jednomyślność w działalności pasterskiej i społecznej, pewne porozumienie się.

Ileby to dobrego kapłani już byli zrobili, gdyby szli ławą jasno określiwszy sobie swe zadania, przejąwszy się niemi, nie pracując na pojedynkę, nie zwalczając się nawzajem dla błahostek. Co taka jednomyślność, takie porozumienie się znaczy w pracy kapłańskiej, widać właśnie u Słoweńców, gdzie kwitnie ich „Sodalitas Sacerdotalis". Cała ich praca społeczna, tak podziwiana przez wszystkich, co mieli sposobność ją poznać, wyrosła u stóp N. Sakramentu przy pomocy powyższej organizacyi kapłańskiej ascetyczno-naukowej.

Idźmy więc w ślady! *X. M.*

Jak odbywać godzinę adoracyi?

(Odpowiedź na zapytania).

Cała czynność stowarzyszenia kapł. Adoracyi Przen. Sakramentu koncentruje się w tem, że członkowie regularnie i sumiennie co tygodnia przez całą, nieprzerwaną godzinę adorują Przenajśw. Sakrament. Próby podzielenia lub skrócenia godzinnej Adoracyi nie doprowadziły do celu wobec zasady, że kapłan tylko przez

całogodzinne rozmyślanie może dojść do głębokiego zrozumienia tajemnicy obecności Pana Jezusa w Przenajśw. Sakramencie. W ten sposób walczy się skutecznie przeciw panującemu dziś prądowi, którym jest powierzchowność i rozprószenie. Ta godzina kapłańskiej adoracyi jest znakomitem ćwiczeniem w oddawaniu czci Bogu należnej, potężnym środkiem uświęcenia siebie, jakby cotygodniowemi rekolekcyami, buduje i pociąga wiernych. Sposób rozmyślania najlepszy jest ten, który odpowiada poczwórnemu celowi ofiary Mszy św., a więc: uczczenie, dziękczynienie, przebłaganie i prośba. Przez to staje się rozmyślanie niejako dalszym ciągiem przenajświętszej ofiary, którą kapłan rano odprawił, tak jak po Mszy trwająca nadal obecność Pana Jezusa pod postaciami chleba jest przedłużeniem krwawej ofiary na krzyżu. Materyę do rozmyślania dają oprócz „Adoracyi": mszał, brewiarz, Pismo św., katechizm, żywoty św. i t. p.

1) Aby uzyskać odpust zupełny, przywiązany do całogodzinnej adoracyi, potrzeba prócz zwykłych warunków odprawić spowiedź w 8 lub 14 dniach według zwyczaju dyecezyi i odmówić przepisane modlitwy, n. p. 5 Ojcze nasz na intencyę Ojca św. 2) Kto opuścił w tygodniu adoracyę, może ją uzupełnić w tygodniu następnym. 3) Nie jest koniecznem podawać dokładnie dzień adoracyi, wystarczy podać go w przybliżeniu, jeżeli pod tym względem pamięć nie dopisuje. 4) Odprawianie mszy św. nie może być wliczone do adoracyi. 5) Ustęp statutu, który co roku nakazuje każdemu członkowi odprawić jedną Mszę św. za członków zmarłych, nie obowiązuje w sumieniu; spodziewać się jednak można, że kapłan nie odmówi tej pociechy członkom stowarzyszenia, do którego sam należy. 6) Ci członkowie, którzy w porze zimowej wskutek zimna, lub wilgoci nie mogą w kościele adorować, mogą to uczynić w zakrystyi lub w domu i nie tracą odpustu. 7) Chorzy członkowie, którzy nie mogą długo adorować, lub nawet zdrowi, jeżeli mają fizyczną lub moralną przeszkodę, nie tracą praw przynależnych członkom, muszą jednak regularnie odsyłać swoje libella i wymieniać w nich przyczyny zaniedbania adoracyi. 9) Jeżeli godzina adoracyi wskutek koniecznego zajęcia zostanie przerwaną, można ją później uzupełnić, jednak — jeżeli przerwa trwała dłużej niż 5 minut — nie zyskuje się odpustu zupełnego. 10) Dozwolonem jest odprawiać adoracyę w drodze z wiatykiem do chorego. 11) Seminarzyści, profesorowie i katecheci mają przywilej przez pierwszą połowę godziny rozmyślać, a przez następną (bezpośrednio po niej) odmawiać brewiarz. 12) Nie wymaga się, ażeby adoracya odbywała się *coram Sanctissimo exposito.* 13) Libellum trzeba odsyłać przy końcu miesiąca. Kto przez 6 miesięcy bez ważnej przyczyny tego nie uczyni, traci prawo należenia do związku. Powinien jednak być o tem ostrzeżony przez dyrektora dyecez. Należy w *libellum* podać swój numer, jaki jest zaznaczony na karcie przyjęcia. 14) Adoracya nie może polegać na samej mo-

dlitwie ustnej n. p. recytowaniu brewiarza, koronki i t. p.. Odmawianie brewiarza i koronki, połączone z rozmyślaniem, odprawianie w tym duchu drogi krzyżowej zupełnie wystarcza.

Jak kapłani, obarczeni pracą, czynią zadość obowiązkowi adoracyi godzinnej?

1) Niektórzy biorą za przedmiot rozmyślania temat nauki, którą w najbliższym czasie zamierzają wygłosić, przedmiot ten rozważają w jego związku z Przenajświętszym Sakramentem i czynią praktyczne zastosowania do siebie. 2) Inni dołączają półgodzinną adoracyę do nieszporów parafialnych, zwłaszcza gdy je odprawiają *coram Sanctissimo.* Pobożne słuchanie Mszy św. nieobowiązkowej można również wliczyć w godzinę adoracyi. 3) Niektórzy kapłani mają zwyczaj odprawiania małych rekollekcyi co miesiąc w jednym dowolnie obranym dniu. Użyć można do tego godziny adoracyi. Rozważa się jakieś ważniejsze postanowienie, powzięte podczas ostatnich ćwiczeń duchownych np. obowiązek gorliwości pasterskiej, ćwiczenia się w łagodności, dobrego używania czasu — i *coram Sanctissimo* odnawia się te dobre postanowienia.

5) Kapłan, który podczas godziny adoracyi przemawia do ludu o Przenajświętszym Sakramencie, a resztę godziny spędza na aktach uwielbienia, także czyni zadość obowiązkowi adoracyi godzinnnej.

6) Kapłani, którzy dla nadmiaru pracy nie znajdują czasu do całogodzinnej adoracyi, mogą część tej godziny obrócić na odmówienie brewiarza *coram Sanctissimo.* Dla członków archidyecezyi lwowskiej o. ł. J. X. Metropolita uzyskał 29. kwietnia 1902 następujące przywileje: *a*) Członkowie czynią zadość swym obowiązkom i zyskują odpusty, nadane stowarzyszeniu, jeśli przynajmniej przez pół godziny adorują Sanctissimum, a przez drugą połowę odmawiają brewiarz; *b*) Członkowie nie tracą odpustów, jeśli dla ważnej przyczyny przerwą nawet na dłuższy czas adoracyę, byle to, czego brakuje do pełnej godziny, uzupełnili później.

Obowiązkową jest cotygodniowa godzina adoracyi. Ideałem codzienna całogodzinna adoracya z rozmyślaniem według czterech celów Ofiary św., przedsmak i zapowiedź wiecznego oglądania i adorowania P. Boga w niebie.

(Na podstawie komentarzy O. O. Eucharystyanów.)

Kardynał Van Rossum.

Obecnie oczy całego katolickiego świata zwracają się na stolicę Austryi — Wiedeń, na przygotowania, jakie tam są czynione, ku uświetnieniu, niezadługo tam mającego się odbyć kongresu

Eucharystycznego. Jednakże dotąd było niewiadomem, kogo Ojciec św. wydeleguje do tej prastarej stolicy Habsburgów, aby w Jego Imieniu przewodniczył wspaniałym uroczystościom Eucharystycznym. Dopiero w d. 30 maja Ojciec św. zamianował delegatem swym na kongres kardynała Wilhelma Van Rossum.

Kardynał Van Rossum urodził się d. 3. września 1854 r. w Hollandyi, w Zwolle, głównem mieście prowincyi Overijssel. Jako młody chłopiec wstąpił do Zgromadzenia OO. Redemptorystów. Po ukończonym nowicyacie złożył śluby zakonne w d. 16 czerwca 1874 r. Po świetnie odbytych studyach teologicznych we Wittem, w d. 17. listop. 1879 otrzymał święcenia kapłańskie.

Niezadługo młody kapłan zwrócił na siebie uwagę swych przełożonych, którzy widzieli w nim nietylko wielką naukę, ale i niepomierną cnotę. Zrazu został profesorem w gimnazyum zakonnem, następnie profesorem teologii dogmatycznej w seminaryum we Wittem, wreszcie prefektem tegoż, a zarazem przełożonym domu.

W r. 1894 Generał Zakonu, O. Maciej Raus, zawezwał O. Van Rossum do Rzymu. W dwa lata później Leon XIII powołał go do kongregacyi św Officyum. Tu rozpoczął swą działalność, która miała dlań pozyskać kapelusz kardynalski. Wszyscy kardynałowie, z którymi się stykał, podziwiali w nim wielką pracowitość i sumienność w wykonywaniu obowiązków swego odpowiedzialnego urzędu.

Pius X. powołał O. Van Rossum do komisyi kodyfikcyi prawa. Wielekroć zlecano mu też trudny obowiązek kanonicznego wiżytowania niektórych Zgromadzeń zakonnych. W ostatnich czasach kard. Respighi powołał go na rzeczywistego członka komisyi, mającej na celu obronę religii katolickiej w Hollandyi.

Na kapitule Zakonu, w r. 1909., omal, że nie został Generałem; wybrano go jednakże na konsultora generalnego. W lecie 1911 r. udał się na wizytacyę do Belgii, skąd go jednak telegraficznie odwołano do Rzymu, gdzie się dowiedział, iż ma zostać kardynałem. Nominacyę otrzymał na publicznym konsystorzu w d. 27 listop. ubiegłego roku, a w trzy dni później otrzymał kapelusz kardynalski z tytułem św. Cezarego. Tegoż dnia został przydzielony do kongregacyi Zakonników i Indeksu.

Hollandya już od 300 lat nie miała swego kardynała; nie dziw też, że katolicka część ludności tego kraju z radością dowiedziała się o wyniesieniu swego współziomka. Ministrowie katoliccy, prezes koła katolickiego w radzie państwa, pospieszyli z powinszowaniami. Wiadomość, iż kard. Van Rossum, jako przedstawiciel Ojca św., weźmie udział w uroczystościach wiedeńskich, nie z mniejszą tam przyjęto radością.

Niewątpliwie, iż św. Alfons, ten wielki miłośnik Najśw. Sakramentu, pobłogosławi swemu Synowi i ten należycie odpowie zaufaniu, jakie Ojciec św. w nim położył. *A. M.*

Druga Hostya.

Brzegiem Missisipi wracał misyonarz L. H. do domu. Zaopatrzył był chorego na drogę wieczności — zrobiwszy dobrych 20 mil angielskich od swego mieszkania. Poczęło się już ściemniać; koń, na którym jechał, z trudem i powoli posuwał się po nierównej, uciążliwej drodze,. Kapłan zabrał z sobą 2 Hostye, nie wiedząc z początku o tem. Dopiero udzielając choremu wiatyk, spostrzegł co zaszło — to też wiózł z sobą z powrotem Ciało Zbawiciela z najgłębszem uszanowaniem. Wieczór był zimny, posępny; zwolna śnieg począł padać. Kapłan jął odmawiać różaniec a skończywszy począł się dokoła rozglądać, czy nie zobaczy gdzie światła lub śladu ludzkiego mieszkania. Napróżno — dookoła ciemno i głucho, ani cienia żywej duszy. Ponawia modlitwy jeszcze z większą gorącością serca ofiarując je za biedne dusze konających, rozgląda się ponownie ale bez skutku. Cóż ja pocznę wśród tej długiej, mroźnej nocy zimowej, jeśli nie znajdę wyjścia lub jakiego mieszkania — mówi do siebie kapłan — ale wszak nie jestem sam! Najdroższy Zbawiciel jest przy mnie! Może Opatrzność Boża przeznaczyła tę drugą Hostyę dla mnie... na wiatyk?"

Myśl ta ostatnia przejęła go do głębi, poczyna wzbudzać akty żalu doskonałego, ręce jego zdrętwiałe od zimna przesuwają znowu paciorki różańca.

W tem zauważył, że koń wyszedł na pewną, równą drogę. Otucha wstępuje w jego serce — a rośnie jeszcze bardziej, kiedy w oddali zamigotało przed jego oczyma blade światełko.

Bogu Najwyższemu niech będą dzięki! zawołał z głębi serca stroskany kapłan, ujął cugle w ręce i skierował konia w stronę światełka. Po kwadransie stanął przed domem, z którego okien widne było światło. Zapukał do drzwi, otworzono je natychmiast i głos dobrze mu znajomy pozdrowił go. To Małgosia — córka państwa X, — których łączyła przyjaźń zażyła z kapłanem. „Jak to dobrze, że X. Dobrodziej przyjechał tak prędko, mama jest ciężko chora, walczy już ze śmiercią". — Misyonarz wszedł do środka. „Dlaczego Ojciec Wielebny przybywa jednak sam? Gdzież Józef, którego posłaliśmy po Ojca?" — pyta dalej dziewczę — „Nie spotkałem go wcale — ale nie bój się, on nie zginie. Później opowiem ci wszystko dokładnie, w jaki sposób tu się dostałem, a będziesz wielbić drogi Opatrzności Bożej najłaskawszej. Wpierw muszę niezwłocznie spełnić swój obowiązek duszpasterski".

Zbliżył się do łoża chorej, wysłuchał jej spowiedzi, udzielił jej wśród głośnych modłów i szlochań rodziny Ostatniego namaszczenia i podał jej Komunię św. Zrozumiał, że dla tej to chorej przeznaczył Bóg w cudownej i niezmierzonej dobroci i łaskawości Swojej drugą Hostyę.

(„*Emmanuel*" Nr. 4. 1911, XIX rocz.).

Rycerze fałszywego wstydu.

(Zdarzenie prawdziwe).

Na jednej z większych stacyi kolejowych, między Madrytem a Cadiz, zatrzymał się pociąg minut kilkanaście, by dać możność każdemu pokrzepić swe siły i wyprostować znużone członki po kilkunastogodzinnej podróży. Każdy z podróżnych z radością spieszył do sali restauracyjnej, by i głód zaspokoić i pragnienie ugasić. Między innymi, wysiadł z przedziału klasy drugiej pewien młodzieniec, o rysach szlachetnych, dostatnio ubrany, syn jednej z tylu rodzin arystokracyi hiszpańskiej, i wszedłszy do sali restauracyjnej, zażądał filiżanki kawy. Podano mu ją natychmiast. Zanim podniósł filiżankę do ust, z całym pietyzmem uczynił znak krzyża św., poczem dopiero zabrał się do lekkiego posiłku.

Przy sąsiednim stoliku, zabawiało się hucznie grono „złotej" młodzieży, która spostrzegłszy to piękne i przykładne zachowanie się nieznajomego, wybuchnęła kaskadami śmiechu nerwowego, i poczęła sobie szydzić i urągać ze „świętości" młodzika.

Ten, poczerwieniony jak burak, ubodzony docinkami swych sąsiadów, śmiało powstał i kierując swe spojrzenie w stronę rozbawionego towarzystwa, wyrzekł z powagą: „Czy niema przypadkiem między wami kogoś ze stanu wojskowego?" — „Jeżeli tak, to niechaj się dowie, że przez krzyż tylko, Hiszpania odniosła zwycięstwo nad półksiężycem !

— A jeśli ktoś z was pochodzi ze sfery kupieckiej, to powinien wiedzieć, że krzyż tylko rozwarł Hiszpanii i Europie nowe drogi handlowe, że krzyż połączył Wschód z Zachodem, że krzyż przyczynił się do odkrycia „Nowego świata" i przez oceany zawiózł cywilizacyę dzikim narodom.

— A może ktoś z was pochodzi z klasy robotniczej? rzekł nieco spokojniej... to niechaj sobie przypomni, że krzyż zaprowadził równość, wolność i braterstwo, znosząc hańbiącą niewolę, tę plamę wiekową społeczeństwa ludzkiego!

— Jesteście może oficerami, urzędnikami, naczelnikami?... To pamiętajcie, że książe Jan Austryacki i Sobieski, król polski, swe piersi zdobili krzyżem i przez krzyż tylko odnieśli tak świetne zwycięstwa !

— Jesteście ludźmi uczonymi?..

To powinniście wiedzieć, że krzyż uczynił Hiszpanię ogniskiem postępu, nauki i wiedzy, że krzyż ustanowił uniwersytety, szkoły, klasztory....

— A może ktoś z was mieni się być poetą?.... Jednakowoż chyba żaden z was nie dorówna ani Ludwikowi z Leonu, ani Kalderonowi, którzy nie wstydzili się nosić znaku krzyża św. na swych habitach !

— Jesteście może więcej na podobę kobiety niż mężczyzny?...

— To wiedzcie, że i kobieta zawdzięcza krzyżowi to, czem jest dzisiaj.... matką, żoną, towarzyszką, siostrą..

Lecz jeśli niczem nie jesteście, ani uczonymi, ani wojskowymi, ani poetami, ani kupcami, to czego chcecie, czego demonstrujecie?...

Przemawiam do was bez tytułów, bo większego szacunku i poważania nie jesteście godni ! !

— Chcielibyście może, bym w tym wypadku czynił na czole znak trójkąta, ów znak masoneryi, godło nienawiści ku władzy, ku Kościołowi św.?...

— Pragniecie może, bym w zamian krzyża znaczył me czoło półksiężycem, symbolem wojny i pogardy ku mej ojczyźnie i Bogu?

— Dlaczego przyjęliście znak krzyża św. śmiechem, szykanami i szyderstwem?... Tchórze! Rycerze fałszywego wstydu! Wam brak miłości ku ojczyźnie własnej, wy nie Hiszpanie!!

Brawo ! Daj rękę — zakrzyknęli chórem świadkowie tej sceny ! Jesteś bohaterem ! !

— Nie jestem bohaterem, nie jestem niczem więcej, jak tylko zwykłym człowiekiem, który w spuściźnie odziedziczył po ojcach swych silne wychowanie chrześcijańskie i dzięki jemu, zachowuje dzisiaj wiarę, patryotyzm i zdrowy rozsądek, co przeciwnie, szybko się traci, kiedy się zapomina o znaku krzyża świętego ! !

* * *

Właściciel restauracyi — obecny w tej chwili, by raz na zawsze upamiętnić tę scenę prześliczną, umieścił krzyż wielki na jednej ze ścian środkowych, jako pamiątkę tego szlachetnego i wzniosłego postępku młodzieńca-chrześcijanina !...

Z hiszpańskiego przełożył *Edward J. Gucwa.*

Meksyko, w marcu 1912.

NOWE KSIĄŻKI.

Ks. Paweł Wieczorek: **Jezus nas woła**, misteryum Eucharystyczne w dwudziestu trzech scenach; w Tarnowie 1912. Księgarnia Z. Jelenia, c. 1 korona.

Jestto szereg dyalogów poetyckich, przedstawiający, że wszelkie stany potrzebują Eucharystyi i powinny do niej się garnąć. Każdą scenę poprzedza wiązanka stosownych cytatów z Pisma św. Rzecz napisana z talentem i owiana szczerą pobożnością i znajomością potrzeb społeczeństwa. Wiersze naogół gładkie i lekkie, ale miejscami znać, że autor nie opanował jeszcze całkowicie formy poetyckiej (np. rymy: wznieś — szczęść, wznieś — część). Życzymy Autorowi, aby utwór jego znalazł dużo czytelników.

Krótkie **nauki homiletyczne** na niedziele i uroczystości całego roku według Postylii katolickiej większej ks. Jakóba Wujka opracował ks. Władysław Krynicki, prof. seminaryum duch. w Włocławku. Włocławek, Księgarnia powszechna 1912. Cena 1 rb. 60 kop.

Znana jest chlubnie w literaturze złotego wieku Postilla ks. Jakóba Wujka, ale mało kto z księży korzysta z niej z powodu starożytnej szaty językowej, pewnej rozwlekłości i częstych zwrotów polemicznych, wymierzonych przeciw nowiniarzom 16-go wieku. Ksiądz prof. Krynicki zadał sobie wiele trudu, aby nauki homiletyczne ks Wujka uprzystępnić dla dzisiejszych kaznodziejów zarówno co do formy, jak i treści. Są to rzeczywiście krótkie a jędrne nauki homiletyczne, pełne głębokich myśli, dające wyborny materyał tym wszystkim duszpasterzom, którzy muszą przemawiać do wiernych często, a nie zawsze znajdują czas na zgłębianie Pisma św., Ojców Kościoła i pisarzy teologicznych.

Różaniec i Adoracya Najśw. Sakramentu przez O. Monsabrè Zak. Kazn., spolszczył O. Jakób Patlewicz, Dominikanin, wyd. nowe, przejrzane i uzupełnione; w Krakowie u OO. Dominikanów 1912, brosz. 30 hal. (z przes. poczt. 35 h.) opr. w płótno 50 hal.

Jestto jedna z perełek literatury ascetycznej, wiążąca w mistrzowski sposób tajemnice różańcowe z Tajemnicą Ołtarza i ucząca w praktyczny sposób jak odmawiać Różaniec a równocześnie zatapiać się w ognisku miłości i wiary naszej, jakiem jest Przen. Sakrament. Książeczka obejmuje trzy serye tajemnic różańcowych: 1. Tajemnice różańca w Eucharystyi, 2. Akty miłości, 3. Intencye Różańca i Adoracyi. Dodatek zawiera szereg modlitw jako zakończenie nabożeństwa różańcowego.

Dziełko w drugiem wydaniu oczyszczono z licznych usterek językowych pierwszego wydania, jakie pochodziły ze zbyt niewolniczego przetłómaczenia tekstu francuskiego. *X. J.*

Ks. Stefan Antoni: **Dlaczego nie przyjmujesz Komunii św. co rano** tam, gdzie słuchasz Mszy św.? Rzecz tłumaczona z 2-go włoskiego wydania, które otrzymało najwyższą pochwałę Ojca św. Piusa X.

Warszawa 1909, wyd. „Głosu Serca Jezusowego“, str. 35, w 16-ce. Cena 26 hal.

Jasno, popularnie, w sposób przekonywujący a wolny od przesady daje Sz. autor w dziełku tem odpowiedź na trudności i próżne obawy, któremi zasłania się wiele osób przed częstą Komunią św. Jestem niegodny, w grzechach powszednich, nie mogę się ciągle spowiadać, obawiam się uchybić moim obowiązkom, nie mam czasu na przygotowanie i dziękczynienie, oto główne skrupuły osób pobożnych, które muszą zniknąć przy bliższem rozpatrzeniu ich w świetle dekretu. Broszurka warta rozszerzenia, zwłaszcza przy okazyi Triduum, naboż. 40-godzinnego, dla wyjaśnienia i prostowania pojęć w sprawie częstej Komunii św. *J. Witek.*

Statystyka Stow. XX. Adoratorów. Przyjęto kilkuset nowych członków, między nimi kilku Polaków za pośrednictwem niniejszego czasopisma. Mszę św. za zmarłych członków raczą odprawić Księża zapisani pod l. 50001—60000.

(L. S.). NIHIL OBSTAT. *Ks. Dr. A. Bystrzonowski.*

POZWALAMY DRUKOWAĆ.

Z Książęco-biskupiego Konsystorza.

Kraków, dnia 24. czerwca 1912. w z. *X. Gawroński.*